Nr. 693. Lwów, d. 1. Lipca 1895. Wydawnictwa Rok XVIII.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i 1. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 23. i 8., oraz osobne powieściowe **Dodatki.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i dodatkami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.**: tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol.): rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi w *listach rekomendowanych,* lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Od Wydawnictwa.

Usilnie prosimy szanownych naszych prenumeratorów o rychłe odsełanie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż wszelkie zaległości wyrządzają poprostu krzywdę wydawnictwu. Szanownym prenumeratorom naszym w Ameryce zwracamy uwagę, że nieodsełanie zaległej prenumeraty zmusi nas chyba do upominania się o nią przez pisma polsko-amerykańskie, jak to jest zwyczajem, zresztą, w Ameryce — nam się zdaje, nie bardzo przyjemnym. ale ostatecznie koniecznem, skoro dobra wiara i zaufanie z naszej strony, bywają nadużywane. Wszelkie należytości przekazami pocztowymi. lub w listach rekomandowanych adresować należy:

Administracja „Gońca i Iskry“ we Lwowie
ul. Kraszewskiego 23.

JAN ZACHARYASIEWICZ.

(do portretu).

W tym czasie Jan Zacharyasiewicz. którego wizerunek umieszczamy w Nr. 691 całkowicie illustrowanym, obchodził 40-letni jubileusz swojej pracy literackiej. Jubileusz ten obchodzono uroczyście we Lwowie, najprzód bankietem składkowym w kasynie mieszczańskiem, a potem rautem w kole art. literackiem. Na bankiecie na liczne toasty Zacharyasiewicz odpowiadał z cechującą go zawsze skromnością, a głębiej i z myślą sięgającą dalej. Raut niczem się niewyróżniał od zwykłych tego rodzaju zebrań więcej konwencjonalnych, aniżeli przyjemnych.

Oto życiorys literacki jubilata, którego część podajemy za *Czasem:*

„Jan Zacharyasiewicz rozpoczyna szereg pisarzy, których dzieła noszą już niewątpliwie nowożytne piętno. Powieść, która się ukazała temu lat czterdzieści, (*Uczony* Lwów 1855) krytyce Lewestama w *Gazecie Codziennej* zawdzięcza, że zwrócono na nią uwagę: wyróżniała się od innych świeżym kolorytem, ciepłem uczucia i starannem, a trafnem wystudjowaniem duszy starca, który oddany nauce, z uwielbieniem, a wyrzeczeniem się siebie, z wyschłem sercem, obojętny dla świata i znoszący spokojnie obojętność innych, przepędza schyłek zasłużonego życia w niezamieszkałej kuchence jakiejś rudery i bez słowa żalu i skargi służy wiernie wybranej idei. Powieść nie była fantazją: był to portret z natury, kreślony pod wpływem młodzieńczego oburzenia na społeczeństwo, niewdzięcznością płacące tym, którzy mu oddają najlepsze swoje siły. Już przez to samo, że zapał kierował piórem, powieść nie mogła być zła i musiała przejmować czytelnika; czuło się, że przemawia z niej autor, który ma coś do powiedzenia i powiedzieć to musi, bo mu tak każe jego uczuciowa natura i obowiązek sumienia. Była to pierwsza zapowiedź późniejszego publicystyczno-powieściowego kierunku, którego u nas Zacharyasiewicz najwybitniejszym jest reprezentantem i któremu przedewszystkiem zawdzięczamy dwa utwory, tak pod wieloma względami znaczące, jak *Na kresach* i *Święty Jur.* Pierwsza z tych dwóch powieści uczyniła Zacharyasiewiczowi sławne imię we wszystkich dzielnicach i była początkiem jego wielkiej popularności.

Nikt przed Zacharyasiewiczem tak śmiało i tak wszechstronnie nie używał u nas powieści za polityczną trybunę, nikt takiego, jak on nie miał w tem powodzenia. Wezwanie do obrony zagrożonej ziemi przyjęte zostało z zapałem; uświadomiło niebezpieczeństwo, wskazało drogę, na której należało szukać środków dla zapobieżenia złemu. *Święty Jur* miał zakres mniej rozległy, ale w Galicji wywołał. jeżeli to być może. jeszcze głębsze wrażenie. Kwestja ruska była w nim dotknięta odważnie i uczciwie, przedstawiona szczerze i bezstronnie; powieść była na ustach wszystkich, dostarczała tematu do zasadniczych dyskusyj, odegrała nawet pewną historyczną rolę. Za temi dwiema poszły inne powieści o politycznym zakroju. W *Zakrytych kartach* wystąpił Zacharyasiewicz z satyrą na nadużycia, pozostające w związku z wypaczeniem życia parlamentarnego. W *Wyborze posła* chłoszcze dezorganizujące walki partyjne. W *Królewskiem krześle* daje obraz życia autonomicznego w galicyjskich powiatach i szydzi z niskich prywatnych ambicyj. W *Złotym interesie* walczy ze spekulacyjną gorączką, jaka Galicję pchała w tę przepaść, którą potem nazwano krachem wiedeńskim. W szeregu galicyjskich powieści wyróżnia się niezwykłemi zaletami *Czerwona czapka* (w drugiem wydaniu *Nemezys*) stanowiąca obraz historyczny z żywej jeszcze przeszłości Galicji i dająca świadectwo żywotności naszego narodowego ducha i jego moralnej potęgi. Szereg tych politycznych powieści zamyka *Chleb* drukowany w końcu roku zeszłego w naszym dzienniku, a z tem samem wybornem poczuciem aktualności, którem odznacza się twórczość Zacharyasiewicza, dotykający z koleji rzeczy współczesnych objawów kwestji socjalnej.

Włączenie w ramy poczytnych romansów tematów takich, które dotąd traktowane były jedynie w artykułach dziennikarskich, a co za tem idzie rozszerzenie ich i spopularyzowanie w szerokich kołach czytelniczych, jest niezapomnianą zasługą Zacharyasiewicza — zasługą tem większą, że rozumiejąc doskonale odpowiedzialność, jaka na nim ciężyła, nie nadużył nigdy wpływu swoich powieści do służenia wątpliwej wartości doktrynom. Tylko dobra i uczciwa sprawa miała w nim energicznego obrońcę; z jego książek, ani jedno złe ziarno nie padło na niczyje serce, ani jeden fałszywy pogląd nie zaszczepił się w niczyim umyśle. Z zawadami i z śmiesznościami walczył bronią szyderstwa, na rzeczy złe znajdywał silny wyraz oburzenia. dla ujęcia serc umiał do łez wzruszyć. a dla wywarcia wrażenia umiejętnie rozrzucać światła i cienie. Wartości tych książek i trafności ich konkluzji dowodziło jednomyślnie gorące przyjęcie, jakiego doznały, dowodzą do dziś dnia żywe wspomnienia. jakie po nich pozostały. Najważniejszą podstawą zalet tych powieści jest szczery zapał, z jakim były pisane, a który udzielał się także ogółowi czytającemu, zapał zawsze prawie młodzieńczy, taki sam, jak ten, z którym Zacharyasiewicz przystępował do pisania *Uczonego.*

W *Uczonym*, jak już zaznaczyliśmy, uderzyło także odrazu Lewestama drobiazgowe i trafne studjum psychologiczne. które stanowiło tło tej gorzkiej apostrofy do społeczeństwa. I tu można było znaleść zapowiedź drugiego kierunku twórczości Zacharyasiewicza, jego przyszłych powieści obyczajowo-psychologicznych, między któremi odznaczają się zwłaszcza *Wiktorja Regina*, *Dzieje ideału* a nadewszystko *Moje szczęście.* Utwory te wśród współczesnej produkcji powieściowej odznaczały się niewątpliwie czemś nowem, co im zjednało odrazu szczególne łaski pięknej zwłaszcza połowy świata czytelniczego. Dusze kobiece wychylały się z tych romansów lepiej zaobserwowane i głębiej odczute, niż to czynił Kraszewski i Korzeniowski. Metoda przedstawienia charakterów była jeszcze ta sama, ale czytelniczki znajdywały, że Wiktorje, Jowity i Anety Zacharyasiewicza. mimo swoich stałych fjołkowych oczu, czuły prawdziwiej i więcej były żywe, niż bohaterki dawniejszych romansów, portretowane zewnętrznie, a w portrecie duchowym dopełniane raczej fantazją. Forma obyczajowych powieści Zacharyasiewicza zwracała także na siebie uwagę i budziła uznanie czytelników: obfity, lekki, naturalny, dowcipny djalog, jaki się jeszcze nigdy przedtem nie zjawił w naszej powieści, jednał tym romansom poczytność. *Mąż upatrzony* należy do najzgrabniej napisanych opowiadań powieściowych. jakie mamy, a podobnie zręcznych drobnostek znajdzie się więcej w twórczości Zacharyasiewicza.

Warto przypomnieć kilka głównych typów kobiecych Zacharyasiewicza. Romansowa panna, przejęta hasłem połączenia się z ludem, zakochuje się w synu wiejskiego organisty, wierząc w jego talent do muzyki i myśląc, że kocha w nim artystę. Ale kiedy ten artysta wyrwany z tła sielanki przeniesiony zostaje do wielkoniejskich salonów, ona widzi w nim już tylko zarozumiałego grajka, wykolejonego przez próżność i przy boku męża nabiera obrzydzenia dla dawnego kochanka *(Po ślubie). Wiktorja Regina* z dumnym sercem, silnym charakterem pokochała raz w życiu mężczyznę, który przeszedł koło niej w życiu obojętnie i zimno. Zostaje narzeczoną innego; stara się

zapomnieć o swojej tragedji, podnieść do swoich wyżyn przyszłego swego męża i zmusić się do miłości dla niego. Siła woli robi swoje; ale w chwili, kiedy nawet serce ulega, zjawia się kobieta obca z dawniejszemi prawami do uczuć narzeczonego Wiktorji. Po królewsku Wiktorja czyni z siebie ofiarę i po raz drugi w życiu traci szczęście. jedynie przez szlachetność serca. Jowita *(Dzieje ideału)* kochająca i kochana. zmuszona jest oddać rękę marnemu człowiekowi. Kochankowie rozstają się, ale ideał, około którego opletli swoje życie jest im wsparciem i na późniejsze lata. Przy rozstaniu, Jowita pozuje dawnemu kochankowi, jako model do obrazu przedstawiającego rzymiankę przed Neronem. Neron w obrazie jest symbolem okrucieństwa rzeczywistości życia. Aneta wreszcie *(Moje szczęście)* wychowana w zbytku, a nagle zmuszona zajrzeć w oczy nędzy, jest kochaną przez szlachetnego i rozumnego człowieka. który. jednak, nie wyznaje jej tego. ponieważ boi się. że wychowanie nie usposobiło ją do ciężkich warunków bytu, w jakieby weszła, gdyby została jego żoną. Jej uczucie bierze jednak górę nad jego skrupułami. Nagle Aneta odzyskuje majątek i pragnie od narzeczonego hołdów i błagania o miłość — a kiedy on usuwa się, Aneta rozdrażniona jego pozorną obojętnością rzuca się w wir zabaw i szałów. Dopiero, gdy wśród tego wiru znajduje się nad brzegiem przepaści, wyciąga znowu ręce ku temu. który nie przestał ją kochać I jeszcze raz Aneta traci majątek. lecz choć chce zwolnić narzeczonego od słowa, on teraz nie chce się już wahać.

Brak miejsca nie pozwala nam rozwieść się szerzej nad trzecim kierunkiem twórczości Zacharyasiewicza, nad jego powieściami historycznemi. Wypada nam ograniczyć się do przypomnienia tytułów, które nasuną zapewne miłe wspomnienia licznym niegdyś ich czytelnikom. *Marek Poraj, Tajny fundusz, Chleb bez soli, Noc królewska* zapisać się musiały w ich pamięci niejednym trafnie schwyconym rysem obyczajowym, niejedną myślą głębszą, niejednem uczuciem gorętszem.

Zacharyasiewicz kończy w bieżącym roku lat siedmdziesiąt, a choć siły nieopuszczają jeszcze niestrudzonego pisarza. ma prawo zaliczyć się do pokolenia, które spełniło swoje zadanie. Setka tomów powieści stanowi chlubne dokumenty, że ten, który dzisiaj odbiera od ogółu zapłatę wdzięczności, zadanie, które na niego przypadło, spełnił szlachetnie i pracowicie i, że praca ta wybitne wydała owoce".

R. G.

Od ręki.

= Upadek *Świata*.

W ostatnim numerze krakowskiego *Świata* znajduje się doniesienie, że pismo to przestaje wychodzić zupełnie. Założyciel tego dwutygodnika: wydawca i redaktor p. Zygmunt Sarnecki uskarża się na obojętność naszej „szanownej" publiczności, objaśnia, że po ośmiu blizko latach istnienia pisma zgromadziło się zaledwie pięciuset abonentów, co oczywiście nie pokrywa kosztów takiego drogiego wydawnictwa i, że wreszcie, jak się pan Sarnecki wyraża, byłoby „szaleństwem" przy takiej obojętności dalej wydawać pismo. Upadek *Świata* jest nie dlatego smutnym faktem, że pismo upadło, bo Galicja jest klasyczną ziemią spadania z małych i wielkich koni, a na pomieszczenie nagrobków dla pism perjodycznych zabrakłoby łyczakowskiego cmentarza we Lwowie — smutniejszem atoli jest że *Świat* przeznaczony był dla wytwornej publiczności, która ma pieniądze, dużo gada o literaturze i sztuce, wygłasza frazesy patrjotyczne, a jednak nie chciała utrzymać pisma, które pod względem artystycznych illustracyj było, rzeczywiście, wykwintne i znajdować się powinno w każdym salonie. Można się zgodzić na to, że *Świat* pod względem literackim był mało ożywiony, nie miał temperamentu, grzeszył zbytnią bezbarwnością i zanadto był słodkawy. ale z innej strony posiadał on takie zalety artystyczne. że ta wytworna inteligencja powninna go była utrzymać, tembardziej, że oprócz Galicyj, Poznańskie i Prusy zachodnie sukursować powinno w prenumeracie takie pismo. *Świat* upadł i upadnie po nim każde pismo. które będzie liczyć na jedną klasę ludzi. bo u nas z różnych sfer trzeba zbierać kupki ludzi. aby się wytworzyła potrzebna liczba prenumeratorów i czytelników. I to jest także prawdą. że żadne pismo perjodyczne nie utrzyma się w Galicji, gdy dostatecznie nierozwinie działu inseratowego i gdy się nie będzie rozszerzać za pomocą ajencyj, która za granicą ogromne oddaje usługi. bo styka się wprost z interesentami. informuje ich odrazu i ułatwia prenumeratę na wszelkie możliwe sposoby. U nas w Galicji pod tym względem jest już postęp. ale daleko jeszcze do tego. jakby być mogło i powinno. Z własnego doświadczenia prowadząc swoje wydawnictwo rok ośmnasty. wiemy co można zrobić i jak trudno zrobić to. co gdzieindziej z wszelką łatwością przychodzi...

Jeszcze słówko dla nauki.

Światowi zaszkodziła sanacyjna odezwa, wydana mniej więcej przed rokiem i ogłoszona w pismach codziennych. podpisana przez grono składające się z różnych osób, różnych koteryj. które jednak nie zdawały sobie z tego sprawy, że miłosierdzie jest piękną cnotą. ale odwoływanie się do niego w sprawach literatury i sztuki. więcej danej sprawie szkodzi, jak pomaga. Wielu z tych panów. którzy odezwę podpisali. prosząc. aby nie dano upaść upadającemu *Światowi*, zrobiliby daleko korzystniej. gdyby po cichu zakrzątnęli się i w zamożnych kołach swoich przyjaciół. lub znajomych zbierali prenumeratę na *Świat*, choćby na kilka egzemplarzy od jednej bogatszej osoby. któraby od siebie jakimś czytelniom, lub Towarzystwom dawała darmo. Takim naturalnym pomocniczym funduszem *Świat* mógł uratować swoje istnienie, ale nie publicznem ogłaszaniem. że pismo stoi źle, a więc może być jeszcze i gorzej, co też się, rzeczywiście, stało.

W każdym razie pan Sarnecki położył niewątpliwie, jako redaktor pracowity, wytrwały i utalentowany nieposzlite zasługi, a ta praca i wytrwałość zaszczyt mu przynoszę i zjedna piękną kartę w dziejach naszego perjodycznego piśmiennictwa.

ROMANS TENORA.

Powieść

MARIONA GRAWFORDA

przekład z angielskiego.

Ciąg dalszy

(Patrz Nr. 689).

— Jaki zamiar? — spytał Nino, znużony wytrwałem nalēganiem tej kobiety.

— Czegóż się pan lękasz odemnie? — rzekła z wyrzutem. — Chcę szczerze tobie dopomódz i jeżeli mi tylko zawierzysz, pewna jestem, iż stanie się to, czego pragnie twoje serce.

— Radbym mieć to przekonanie — odpowiedział ze smutnym uśmiechem.

W miarę, jak zbliżała się chwila przesilenia w jego losach, czuł coraz bardziej słabnącą w nim otuchę.

— To tylko mogę powiedzieć — dodał — że gdyby się pani udało dopomódz mi skutecznie w osiągnięciu tego, co jest jedynem mojem pragnieniem, życie gotów będę ci poświęcić. Ale nie mówmy więcej o tem dzisiaj. Stanę się kiedyś słynnym artystą, czuję niekiedy w sobie, że do tego przyjść musi. Ale dziś jestem poprostu Janem Cartagna, nauczycielem literatury i jedyną łaską, jaką mi możesz wyświadczyć, jest to abyś mnie nie pozbawiała środków utrzymania twoją niedyskrecją. Któż wie jeszcze, czy pozyskam na scenie powodzenie przy moim pierwszym występie?

— Bądź pan pewny, że cię nie zdradzę— odpowiedziała baronowa głosem trochę niepewnym. Znać w niej było teraz pewne przygnębienie, świadczące, iż ów młody chłopak, którego pragnęła usidlić, stał się dla niej czemś więcej, niż zabawką.

— A teraz dodała po chwili — muszę pana odprawić, gdyż czuję się zmęczona.

Zdaje mi się ze wszystkiego, czegom się później dowiedział. że ta lekkomyślna kobieta, która z tyłu ludzi robiła sobie w życiu igraszkę, zakochała się tą razą szalenie w moim chłopaku. Ale wypadło jej to bardzo nie w porę. Dwie tylko rzeczy zajmowały go teraz wyłącznie: myśl o wystąpieniu w teatrze i miłość dla uczennicy, z którą spędzane godziny stały się prawie niezbędną potrzebą jego życia. Cóż z nim będzie, mówił sobie, skoro to szczęście nagle utraci i czy pozyska kiedy to, po co jego miłość sięga tak zuchwale?

Rozdział VI.

Cztery miesiące upłynęły, odkąd Nino ujrzał hrabiankę Lira w kościele świętego Piotra, kiedy po raz pierwszy wystąpił na scenie. Nie zapomnę nigdy tego dnia uroczystego, przed którym już od paru tygodni panował u nas w domu ciągły ruch, przeszkadzający mi niemało w moich zajęciach. O ileż byłbym wolał, żeby mój wychowaniec sposobił się do wydania jakiego dzieła naukowego, niż do pokazywania się ludziom za pieniądze, w coraz nowem ubraniu? Ha! robiłem co mogłem, aby temu przeszkodzić, ale snać wole Boża inną przyznaczała przyszłość dla tego chłopaka.

W owym dniu, mającym o dalszych jego losach stanowić, niedziw, iż Nino był od rana milczący i zafrasowany, a gdy głosu swego spróbował, znalazł go trochę mniej czystym, niż bywał zwykle i bardzo się tem zaniepokoił. Stawał także od czasu do czasu przed zwierciadłem, mówiąc mi, że teraz dopiero widzi, ile jest brzydkim i lęka się, aby mu to w oczach publiczności nie zaszkodziło. W rzeczywistości zaś znacznie on wyprzystojniał i stał się w ruchach zręczniejszy, odkąd bywał w zetknięciu z wyższym światem. Stosunek swój z rodziną Lira umiał wszelako tak dobrze ukrywać przedemną aż do tej pory, że stan podniecenia, w jakim go widziałem, przypisywałem jedynie wrażeniom, nieodstępnym od pierwszego publicznego występu.

Mając do odbycia jeneralną próbę z opery o jedenastej, Nino przeniósł pod jakimś zmyślonym powodem na godzinę trzecią lekcję z hrabianką, gdyż nie byłby się za nic wyrzekł i w tym dniu nawet rozkoszy, której może miał używać po raz ostatni. Śpiewał źle na próbie, tak mu się zdawało przynajmniej i w miarę jak czas upływał, czuł się coraz mniej pewnym siebie. Gdy wyszedł z teatru z De Pretisem bocznemi dzwiami, przeznaczonemi dla artystów, oczy jego padły odrazu na afisz, zapowiadający pierwszy występ Jana Cartagna, najznakomitszego ucznia mistrza de Pretisa. w operze „Favorita". Serce w nim zamarło, gdy ujrzał własne nazwisko i spiesznie odszedł ze swym nauczycielem.

W tej chwili ujrzał hrabiankę Lira w otwartym powozie, stojącym przed kasą teatru, ale tą razą uchylił tylko kapelusza, nie zbliżając się do niej, dla uniknienia zapytań, jakie mogła mu uczynić co do debiutanta.

W parę godzin potem wchodził do jej saloniku. Zastał ją oczekującą go jak zwykle, wśród przygotowanych do lekcji książek i patrząc na nią pomyślał, że może po raz ostatni przestępuje dziś ten próg swego raju.

— Wdzięczny pani jestem nieskończenie — rzekł do niej z ukłonem — za udzielenie mi pozwolenia zmiany godziny lekcji na dzień dzisiejszy.

— Ach, panie profesorze — odpowiedziała, śmiejąc się — mam dziś naprawdę złudzenie, że się pan zabierasz do wystąpienia na scenie. Nazwisko twoje napotykam na każdym rogu każdej ulicy, a nawet zdarzyło się dziwnym trafem, żem pana widziała dziś rano wychodzącego z teatru dzwiami, przeznaczonemi dla artystów.

Nino struchlał na te słowa, ale zaraz potem uspokoił się myślą, że gdyby Jadwiga cośkolwiek podejrzewała, nie dałaby mu z pewnością tego poznać.

— Muszę przyznać się pani — rzekł — iż niepodobna mi było odstąpić mojego kuzyna podczas próby, tak go widziałem rozstrojonym i potrzebującym, aby mu ktoś życzliwy dodał ochoty. Ale jak uważam, pani także wybiera się dziś do teatru, widziałem bowiem powóz państwa przed kasą.

— Będziemy tam w istocie. W ostatniej chwili ojciec mój zapragnął lożę zamienić i pojechaliśmy za tem sami. Zabierzemy z sobą baronowę — dodała, nie wiem, czy ją sobie pan przypomina? to ta ładna kobietka, która była wtedy z nami w Panteonie...

Po raz pierwszy wspominała przed nim Jadwiga o tej znajomości i widocznem było, że wcale nie wie, iż Nino zapoznał się z nią bliżej. Jakże długo ma trwać owa tajemnica?— zapytywał sam siebie. Lekcja szła mu jakoś oporem, myśl jego błądziła niespokojnie po otwierających się przed nim przestrzeniach nieznanej przyszłości. Jadwiga tymczasem bardziej była ożywiona, niż ją widział kiedykolwiek i przerywała często jego wykład zapytaniami, dotyczącemi wieczornego przedstawienia. Znać po niej było, ile ją cieszy nadzieja usłyszenia wreszcie w całej pełni tego głosu, o którym nieustannie marzyła we śnie i na jawie, ujrzenia człowieka, który miał możność dźwiękami jego nad tłumami zapanować.

Nino dostrzegał w niej wyraźnie owe wrażenia i serce w nim wzbierało radością, z którą jednak mieszała się trwoga. A jeżeli on też nie pozyska owego powodzenia, na jakie liczył przedtem z taką pewnością?...

Gdy już lekcja była skończona, ociągał się z odejściem. Żal mu było z rąk wypuścić ową czarę rozkoszy, których ostatnie może krople wysączał. Stał, trzymając już w ręku kapelusz i machinalnie przerzucał książki leżące na stole.

— Mam nadzieję — rzekł wreszcie — że spodoba się pani głos mego kuzyna.

— Jeżeli mi on swoim śpiewem przypomni wrażenia, jakich doznałam poprzednio, będę w nim widziała najpierwszego ze wszystkich tegoczesnych artystów — odpowiedziała.— Ale przyznaję, że jestem równie ciekawa zobaczyć go jak i usłyszeć.

— Uprzedzam panią, że nie jest wcale piękny — rzekł Nino z uśmiechem. — Powiadają, że istnieje pomiędzy nami pewne podobieństwo.

— Czemuż mi pan tego nie powiedziałeś dotychczas? — spytała z żywością, wpatrując się po raz pierwszy z uwagą w jego rysy.

— Nie myślałem, aby mogła panią obchodzić powierzchowność śpiewaka — odpowiedział Nino, a ona odwróciła się zarumieniona, zajmując się niby układaniem książek.

W tej chwili wszedł do pokoju hrabia Lira i rzekł do profesora swej córki:

— Dziwnym trafem, dzisiejszy debiutant nosi to same nazwisko, co pan. Czy nie jest on czasem pańskim krewnym?

— Nawet bardzo blizkim — odpowiedział Nino. — Sądzę, że głos jego spodoba się panu hrabiemu.

— Da się to widzieć, panie profesorze— odrzekł Lira, żegnając go sztywnym ukłonem.

Człowiek ten miał osobliwszy sposób kłaniania się; zdawało się wtedy, iż cała jego postać składa się z dwóch części, mających jedyne zgięcie w pasie.

Nino odszedł w posępnem zadumaniu, usiłując odgadnąć, jakiego wrażenia dozna Jadwiga, gdy go pozna na scenie.

Tego to dnia wyspowiadał się po raz pierwszy przedemną mój chłopak ze wszystkiego, co czynił i czego doznawał w ciągu ostatnich miesięcy. Gdy skończył, powiedziałem mu, że postąpił bardzo niedorzecznie, ale nie miałem już czasu na przekonywanie go o tem, gdyż niedaleko było do wieczora. Uczyniłem mu jednak kilka uwag, ale odrzekł mi na to:

— Kocham tę kobietę do szaleństwa, to cała moja odpowiedź.

Potem począł się ubierać do wyjścia, zapewne dla przerwania tej rozmowy, gdyż nie potrzebował spieszyć się jeszcze do teatru.

Ma się rozumieć, że i ja udałem się tam trochę później, gdyż skoro raz przyszło do tego, że Nino miał rozpocząć swój zawód artystyczny, nie mogłem pozostać obojętnym na wynik pierwszego jego zetknięcia się z sądem ogółu.

Salę zastałem szczelnie zapełnioną. Widocznie publiczność była zaciekawiona zapowiedzianym występem nieznanego dotąd śpiewaka. Loże zapełniały strojne panie, z których niejedna wydała mi się piękniejszą od ideału, jaki obrał sobie Nino, ale on z pewnością dla żadnej z nich oczu nie miał tego wieczora.

W ciasnym pokoiku, w którym się chłopak ubierał, zastałem De Pretisa, podającego mu często wodę z sokiem do zwilżania gardła, oraz Marjannę, siedzącą po za drzwiami na ławeczce, ze swoim kotem na kolanach i kieszenią pełną pieczonych kasztanów. Chciała koniecznie sama odnieść do teatru ubranie swego wychowańca i nie byłaby za nic odeszła do domu przed końcem przedstawienia.

Szczegółów jego nie widzę potrzeby tu opowiadać, głównie zaś tych, które się do samej opery odnoszą; przytoczę to tylko, co samego Nino dotyczy.

Ponieważ w pierwszych dwóch aktach nosił wąsy i bródkę przy dworskim kostjumie, miał twarz o tyle przez to zmienioną, że Jadwiga poznać go nie mogła; zauważyła tylko wielkie podobieństwo w oczach, co do wyrazu zwłaszcza i Nino dostrzegł, że mu się bardzo pilnie przyglądała. W dalszym ciągu opery powodzenie młodego tenora coraz wyraźniej się uwydatniało, a przy końcu drugiego aktu zapał doszedł do najwyższego stopnia. Oklaskom i wywoływaniom końca nie było; kwiaty sypały się ze wszystkich stron sali pod nogi artysty; zdawało się, że dźwięki tego przecudnego głosu w rodzaj szału wprawiły całą publiczność. Gdy Nino powrócił do swej garderoby, oczy jego iskrzyły się radością, jak czarne brylanty, a po przez malowidło jego twarzy bladość przebijała. Prawie mówić nie mógł z nadmiaru wzruszenia, usiadł tylko i wracając bezwiednie do dawnego nawyknienia, jak się to nam nieraz zdarza w ważniejszych chwilach życia, wziął na kolana kota Marjanny i począł ciągnąć go za ogon.

— Śpiewaj i ty także, mała bestyjko — rzekł a gdy kot wreszcie zamiauczał, postawił go na ziemi z zadowoleniem.

— Wyśmienicie!—zawołał. —Teraz trzeba mi prędko przywdziać habit i perukę z tonsurą.

De Pretis nadszedł w tej chwili i chciał mu pomódz, ale tak był poczciwiec wzruszony, że mu się ręce trzęsły i łzy spływały po twarzy. Spróbował uczynić swemu uczniowi niektóre uwagi, dotyczące następnego aktu.

— Pamiętaj — rzekł -- abyś nie śpiewał w nim zanadto silnie, mój drogi Nino.

— Alboż sam tego nie wiem i czy masz mnie pan za dudka? — zawołał porywczo młody chłopak, zajęty spiesznem zmywaniem sobie farby z twarzy, oraz gumy, którą miał brodę przyklejoną.

Gdy już wdział zakonną suknię i przewiązał się w pasie sznurem, twarz jego była blada jak chusta, Marjanna śmiała się patrząc nań i mówiła, że ten młody mnich musi zachowywać posty bardzo przykładnie, a wtedy Nino przybrał teatralną postawę i zanucił starej piosnkę miłosną, która ją w tej chwili trochę zgorszyła. Podążyłem do sali, zanim się akt rozpoczął, dla obrania sobie miejsca naprzeciw loży, którą zajmowała Jadwiga.

Skoro się zasłona podniosła i Nino ukazał się w postaci rzeczywistego zakonnika, z książką w ręku i z oczami w dół spuszczonemi, widziałem oczy hrabianki, tkwiące w jego bladej twarzy, podczas gdy wolnym krokiem przechodził przez scenę. Potem wybiegł mimowoli z jej piersi słaby okrzyk, na który wszelako kilka osób zwróciło się ku jej loży i w głąb się cofnęła, pozostając już teraz w półcieniu. Baronowa uśmiechała się tymczasem, ubawiona zdziwieniem swej towarzyszki; hrabia zaś, popatrzywszy przez kilka chwil na artystę, mówił coś do córki, zapewne zwracając jej uwagę na dziwne jego podobieństwo z jej nauczycielem.

Ale kiedym na to patrzył, doszedł moich uszu dźwięk, jakiemu podobnego nigdy nie słyszałem. Wtedy dopiero zrozumiałem, czem może być śpiew tego chłopaka, jakkolwiek w domu od tak dawna codzień go słyszałem. Przyznać muszę, że w tej chwili przebaczyłem mu zawód, jakiego od niego doznałem; łzy, których nie mogłem powstrzymać, poczęły spływać mi po twarzy.

Spirto gentil dei sogni miei, śpiewał Nino, a przeciągłe, słodkie brzmienia owej cudnej pieśni wznosiły się ku niebu, niby westchnienia piersi, falującej namiętnem uczuciem, wypowiadając cierpienia zbolałej duszy z siłą, którą każde serce umiało odczuć.

Dopóki śpiewał, panowała w sali głęboka cisza, której najlżejszy szmer nie przerwał ani razu, a gdy zamilkł, trwała ona jeszcze przez chwilę, jak gdyby cały ów tłum dotąd pozostawał pod czarem owego cudownego głosu. Potem nagle zerwała się burza oklasków i okrzyków taka, na jaką tylko włoska publiczność, zdobyć się umie; burza tak głośna, że na ulicy nawet jej odgłosy dały miastu poznać pojawienie się pierwszorzędnej gwiazdy w świecie artystycznym.

C. d. n.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

W dodatku do dzisiejszego numeru (690) pomieszczone są bilanse doroczne „Krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“ obejmujące trzy działy: ogniowy, gradowy i życiowy.

Wyczerpujące zestawienia cyfr, jakie się znajdują w tych bilansach dają wymowne świadectwo o potężnym wzroście tej instytucji z krwi i kości polskiej. Rozwinęła się ona nie tylko siłą krajowych kapitałów, lecz również praca polska, wzorowe finansowe gospodarstwo,

zapobiegliwość, głęboka znajomość stosunków naszych i obcych, oraz bezwzględna rzetelność i punktualność w prowadzeniu wszystkich spraw Towarzystwa, odgrywały tu główną rolę. „Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ może służyć za wzór dla innych wielkich przedsiębiorstw — tyle w niem zdrowia, naturalnej siły i podstawowej pracy. Jest ono dowodem, że w naszych stosunkach pod względem politycznym zawikłanych i nad wyraz ciężkich, trzeba i należy pracować na polu ekonomicznem, bo ta praca przynosi obfite owoce, które niejako nihilują, a przynajmniej, osłabiają ciosy zadawane społeczenstwu polskiemu rękami wrogów naszych.

Rezultaty świetne „Krakowskiego towarzystwa wzajemych ubezpieczeń stwierdzają jeszcze i ten fakt, że niema politycznego położenia, któremby usprawiedliwione było oczekiwanie lepszych czasów z założonemi rękami, nie ma sytuacyj, w którychby rzetelna praca nie przynosiła zbawiennych owoców sięgających w daleką przyszłość.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ znajduje się na stanowisku światowem, a przewyższa ono inne wielkie instytucje tego rodzaju spokojną i konsekwentną działalnością, zmierzając bez przerwy do wytkniętego celu: służenia szerokim interesom swojego społeczeństwa. Niema najdrobniejszego faktu w długoletnim rozwoju tego Towarzystwa, któryby zaprzeczał wielce dodatniej jego pracy i niema jednej chwili, w którejby dyrekcja tego Towarzystwa zeszła na niewłaściwe tory.

Jeżeli, jednak, dział ogniowy i gradowy, już ze względu na tę okoliczność, że zabezpieczanie się od klęsk elementarnych, w sposób naturalny pobudza do pieczy nad swoim majątkowym stanem, a więc rozwój tych dwóch działów zdaje się być łatwiejszy — to rozwój działu życiowego, w którym już samopomoc daleko większą odgrywa rolę, stwierdza, rzeczywiście, niezmiernie dodatni objaw w różnych klasach, nie jednakowo pod względem majątkowym uposażonych w naszem społeczeństwie.

Dział życiowy w „Krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń“, przedstawia, rzeczywiście, obraz niezwykłego rozkwitu. Mnogość kombinacyj na podstawie których można się ubezpieczać na życie, lub śmierć, jest tak dogodna dla wszystkich, że każdy, rozporządzający jakimi takimi środkami materjalnymi, może się zabezpieczyć i powinien się zabezpieczyć, gdyż zapewnia sobie i rodzinie byt fundamentalny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy istnieniu „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“ wszelkie ajencje zagranicznych Towarzystw w naszym kraju, są nie potrzebne, bo „Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ zaspakaja wszystkie potrzeby naszego społeczeństwa, a ma jeszcze tę ogromną wyższość nad zagranicznemi, że daje dla ubezpieczających się daleko łatwiejsze i korzystniejsze warunki i, że nie jest przedsiębiorstwem spekulującem, czego o zamiejscowych zakładach tego rodzaju, powiedzieć nie można.

Leży tedy w interesie wszystkich, aby ubezpieczać się w „Krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń“, nie tylko dla tego, że jest nasze, lecz z tego powodu, że jest wzorowo prowadzone, że posiada ogromne obrotowe kapitały, że daje niezmiernie przystępne i korzystne warunki i, że, wreszcie, przedstawia najzupełniejszą gwarancję dotrzymania tych warunków służąc wiernie szerokim i dobrobytowym interesom społeczeństwa, z którego powstało i dla którego jest zaszczytem i chlubą.

Teatr — koncerta — widowiska.

Rozpoczął się, tedy, sezon letni w teatrze lwowskim, który trwać będzie, przynajmniej, do połowy września, jeśli szanownej lwowskiej publiczności coś na nos nie siądzie i zacznie świecić pustkami nawet wówczas, gdy się skrzyć będzie od mrozu i zimna Bo u nas wszystko i zawsze inaczej, jeśli tylko chodzi o to, żeby inaczej było, jak gdzieindziej... Ostatnie przedstawienie w zimowym budynku zapieczętowała *Podróż na około ziemi* Verne'go, rzecz, o której się na serjo nie pisze, ale której się słucha, a szczególniej na którą się patrzy z pewnem zajęciem, bo dekoracje lwią część stanowią tego jeograficzno-etnograficzno-awanturniczego przedstawienia. Otóż, co dotyczy dekoracyj, to jest jakiś z Salzburga niemiec, który, niby specjalnie sporządził je do tej *Podróży*. Tymczasem, są to zwykłe dekoracje i u nas we Lwowie, w naszym teatrze, znalazłyby się równie odpowiednie i równie efektowne, a nawet okręty z *Giocondy* i *Afrykanki* mamy ładniejsze, jak ten okręt, który widzieliśmy z Salzburga na lwowskiej scenie. Niepotrzebnie, tedy, przedsiębiorca obcy zabrał nam sporo pieniędzy, bo *Podróż na około ziemi* można było wystawić swoimi własnymi środkami dekoracyjnymi, a za $^1/_5$ tego, co zabrał niemiec, można było coś dorobić, coby się zostało i przydało do czego innego.

W tej *Podróży na około ziemi* gra artystów nie może być, właściwie, przedmiotem krytyki, ani nawet sprawozdania, bo to zwykła robota, coś w rodzaju robienia masła... Mniejsza o to, czy je tam robi lord, czy jaki lokaj, czy indjanin, czy też królowa z wysp, na których mężczyznom wąsy wyrastają tylko po jednej stronie nosa — więc o grze artystów, choć ich podróżowało cały legjon, pisać nie będziemy. Publiczność licznie zgromadzała się na kilkunastu przedstawieniach tej *Podróży*.

Występy gościnne p. Heleny Modrzejewskiej sprowadzają dość liczną publiczność do teatru letniego. O grze znakomitej artystki tyle już razy pisaliśmy i to niedawno, że musielibyśmy powtarzać się, lub prawić pochwalne ogólniki, które nikogo nic nie uczą i, w ogóle, są zdawkową monetą, szczególniej w krytyce teatralnej, a wielki talent pani Modrzejewskiej na komunały przecież nie zasługuje.

Pani Modrzejewska do dnia przynajmniej, w którym to piszemy, nie wystąpiła w żadnej sztuce która by była nie grana już na lwowskiej scenie, więc to już usuwa potrzebę szerszych krytycznych sprawozdań z gościnnych występów znakomitej artystki, a ograniczyć się musimy na wymienieniu sztuk, w których występowała, a więc w *Księżnie Jerzowej* Dumasa (syna), *Fedorze* Sardou, *Walce kobiet* Scribe'go, *Marji Stuart* Szyllera, *Odecie* Sardou, której nie wiadomo kto, po co i dlaczego kazał pokutować dalej na tym świecie, zamiast utopić się, jak z nią zrobił autor, którego praw i literackiej własności niewolno zmieniać nikomu. Szkoda, że ta Berta nie gra matce sakramentalnej „modlitwy dziewicy“ podczas której matka zasypia i budzi się... w objęciach męża, który ją piętnaście lat temu wypędził... Skoro francuzi w jakimś teatrze dali ślub Romeo i Julji, czemużby Odecie nie zwrócić męża i córki. Dalej występowała artystka: w *Naszych najserdeczniejszych*, w *Makbecie*, w *Wieczorze trzech króli*, w *Gnieździe rodzinnem, Rozwiedźmy się*, w *Deborze*, a wystąpi jeszcze między innemi podobno w *Niewinnych* dramat Swiętochowskiego, *Ojczyzna* Sardou, *Halszka z Ostroga* Szujskiego i inne.

Pani Modrzejewska po ukończeniu występów we Lwowie i po odpoczynku, wyjeżdza jeszcze na pewien czas do Ameryki, poczem wraca do kraju na stałe.

Ciekawe rzeczy.

Obfitość miodu w roślinach zależna jest od własności roli, na której rosną. Nektar ten, wyciągany przez pszczoły z roślin, podług najnowszych badań p. Bonniera, chemika francuskiego, jest bardzo rozmaitej obfitości. Biała gorczyca daje najlepszy nektar na ziemi wapnistej i piaszczystej, zato mało go wydaje rosnąc na ziemi iłowatej. Tatarka przeciwnie na ziemi iłowatej i gliniastej lżejszej daje najwięcej, a na wapnistej bardzo mało. W ogóle jednakowoż ziemie wapniste najwięcej wpływają u reszty innych roślin na obfitość tego nektaru, jak to skonstatował Bonnier na lucernie, szporku, koniczynie itp.

Ilość katolików. Na całej kuli ziemskiej znajduje się obecnie 220,498,000 katolików, co stanowi około 17 prc., ogólnej ludności całego świata. Arcybiskupów hierarchia katolicka liczy 189, biskupów zaś 730.

Praktyczne wiadomości,

Nowy rodzaj wina tj. wino z kartofli wynalazł inżynier francuski Moutin. Ma to być napój bardzo smaczny i zawierający nieco więcej alkoholu, niż powszechnie znany jabłecznik. Na wyprodukowanie 500 butelek wina kartoflanego, potrzeba podobno 9 ctr. kartofli i 15 funtów słodu. Wino to we Francji tworzyć będzie ogromną konkurencją podlejszemu gatunkowi wina czerwonego, które ogólnie jest używane przez ludność uboższą, a ma własności zdrowiu ludzi szkodliwe. Jeśli wynalazek ten okaże się istotnie takim, jak go opisują, to przyczyni się do podniesienia wartości kartofli — a tem samem odda bardzo wielkie przysługi rolnictwu.

Do tuczenia kaczek nadaje się, zdaniem „Brunświckiej gazety rolniczej“, najlepiej ziarno jęczmienia. Moczy się je póki nieco nie napęcznieje, poczem zsypuje się na kupkę w ciepłem miejscu, by zaczęło kiełkować, a następnie osusza i przechowuje do użytku. Jeszcze lepiej jest, gdy moczy się i kiełkuje tylko tyle ziarna, ile w jednym dniu spotrzebować można. Kaczki zamyka się w takim razie w czystej i suchą ściółką usypanej stajence i daje się im tak skiełkowany jęczmień, zwilżając go ponownie, jeżeli jest suchy. Karmę tę należy dawać w małych porcjach, ażeby nie zostawało nic w żłóbkach, natomiast można zasypywać ziarno częściej. Skutek bywa bardzo dobry i w dwa tygodnie już się kaczki utuczą. Postępowanie to zastosować można i do innego drobiu, szczególnie do gęsi, przy których jest ono z wielu względów lepsze, aniżeli tuczenie kluskami.

Pokost na wilgotne ściany. „Der prak. Landwirth“ radzi następującą ochronę od ścian wilgotnych: jedne część mydła olejnego rozpuszcza się w 4 częściach wody i gorącym tym roztworem naciera się wilgotną ścianę ostrą szczotką; po 24 godzinach, naciera się to miejsce również gorącym roztworem, składającym się z 15 gr. ałunu i 1 litra wody. Nacieranie to powtórzyć trzeba w ten sam sposób parę razy, aż wytworzy się błyszcząca powłoka, która stanie się zupełnie nieprzemakalna.

Usunięcie pleśni w piwnicach odbywa się najłatwiej za pomocą sproszkowanego, niegaszonego wapna palonego. Posypuje się niem ściany rozpylaczem, albo też ręką. Jeżeli mury są suche, należy zwilżyć je obficie, ażeby wapno chwytało się ich dobrze, a następnego dopiero dnia obmyć z wapna i zniszczonej już pleśni.

Sposoby przechowania jaj na zimę. Rozliczne sposoby przechowania jaj na zimę polegają na tem, aby zatamować, jak najlepiej przystęp powietrza do zawartości jaj. Jednym z najtańszych sposobów jest następujący: Odpowiednią ilość gipsu palonego rozrabia się w wodzie na rzadki płyn i zanurza się jaja w tej cieczy. W skutek tego jaja pokrywają się wkrótce twardą warstwą gipsu, która chroni zawartość jaj zupełnie od wpływu powietrza atmosferycznego. Jaja w ten sposób przechowane, odznaczają się świeżym smakiem, ponieważ bakterje wywołujące gnicie, nie mogą się przedostać przez dziurki skorup do wnętrza jaj. Jeżeli jaja tak przysposobione, umieścimy w miejscu chłodnem a suchem, to dadzą się one z łatwością przechować do następnej wiosny. Bardzo często konserwują jaja, zanurzając je w wosku stopionym, lub trzymając je w mleku wapiennem. Jakkolwiek sposób pierwszy odpowiada celowi pod względem zakonserwowania, to jednakże jest on drogi, drugi zaś nadaje jajom nieprzyjemnego, stęchłego smaku, nieraz do tego stopnia, że są niezdatne do spożycia. Do wody wapiennej dodają także 6% soli kuchennej, chcąc wyrównać ciężar właściwy zawartości jaja i zastosowanego płynu; w każdym razie należy garnek, w którym przechowują się jaja, szczelnie zalepić. Dalej zalecanem także bywa użycie stężonego roztworu szkła wodnego (30° C.), a ponieważ pływają one w nim, należy je wszechstronnie zmaczać. Po upływie około 10 minut, wyjmuje się i suszy jaja, przez co pokrywają się błyszczącą powłoką, chroniącą je od wpływów atmosferycznych. Jednym z najlepszych środków do konserwowania jaj, jest bezwątpienia kwas salicylowy i to w 5 procentowym roztworze. 50 gr. kwasu salicylowego rozpuszcza się w małej ilości spirytusu, rozcieńcza następnie wodą aż do 1 litra, pozostawia jaja przez godzinę w tym płynie, suszy je się na powietrzu, poczem kładzie do skrzyń napełnionych sieczką. Liczne doświadczenia przekonały, że w jajach tym sposobem przechowanych, po 4 miesiącach nawet, nie można było dostrzedz żadnej zmiany pierwotnego ich ciężaru i smaku. W nowszym czasie patentowano wreszcie metodę polegającą na tem, że poddają jaja, umieszczone w naczyniu żelaznem, dłuższemu działaniu kwasu węglowego.

Różne sprawy.

Z powodu przesiedlenia się dr. Dzikowskiego z Podhajec do Przemyśla, zamieszcza *Hałyczanyn* w numerze z dnia 1 maja b. r. następującą korespondencję:

„Tymi dniami pożegnał miasto nasze i powiat dr. Zygmunt Dzikowski c. k. lekarz powiatowy“ przenoszący się na takie same stanowisko do Przemyśla. Lat 13 przebywając w naszym powiecie, dr. Dzikowski — jako człowiek wielkiego serca i nauki, przystępny dla każdego, nieoceniony, jako lekarz w chorobach wewnętrznych, bezinteresowny i przychylny, prawdziwy opiekun cierpiących biedaków, którym nigdy pomocy nie odmawiał, spiesząc na każde wezwanie, a szczególniej w roku przeszłym w czasie grasującej cholery nie ustraszony, niósł wszędzie pomoc nietylko lekarską, ale i materjalną ubogiej ludności. Choć polak, lecz daleki od szowinizmu, dr. Dzikowski, przez wszystkie klasy społeczeństwa był lubiany i wysoko ceniony, gdyż żył i pracował dla wszystkich. Wyraz szczególniejszej sympatji dla dr. Dzikowskiego dały ostatnie dwa tygodnie przed odjazdem jego do Przemyśla; przez ten czas, dźwi jego mieszkania prawie się nie zamykały, z pożegnaniem kroczyła

ludność całego powiatu, jak i wszystkie miejscowe korporacje, całe rodziny i pojedyńcze osoby spieszyły z żalem żegnać długoletniego ukochanego doktora. My zaś z naszej strony zasełamy wyrazy szan. doktorowi i rodzinie, jak nalepszego powodzenia, a Wszechmogący niech długie lata błogosławi mu zdrowiem. Przemyślanom, choć zazdrościmy z jednej strony, tak z drugiej polecamy gorąco kochanego dr. Dzikowskiego, dla nieocenionych zalet jego charakteru.

Ze Skolego. Godną uznania jest obywatelska ofiarność p. Jana Lisowskiego ze Skolego, któremu zawdzięczyć należy, że tak w samem mieście, jak w kilku okolicznych wsiach. powstały przeważnie jego własnym kosztem czytelnie ludowe, pomimo przeszkód, które mu zażarcie stawiali moskalofile tamtejsi. Czy dalszy rozwój tych czytelni, tamowany przez moskalofilów będzie możliwym, nie możemy na razie przesądzać, jednakże wiedząc o tem, że p. Lisowski zdołał swojem długoletniem, szlachetnem postępowaniem z ludem, pozyskać jego miłość i zupełną ufność dla siebie, mamy nadzieję, że zdoła się utrzymać i nadal na wysokości zadania, tem prawdopodobniej, iż ta ufność ludu w kilkunastu wsiach naszego powiatu, postawiła jego kandydaturę na posła do sejmu, co daj Boże, żeby ta wola ludu została spełnioną.

H.

Otrzymujemy, z prośbą o umieszczenie, następującą Odezwę:

Komitet zorganizowany dla zajęcia się sprawą daru honorowego dla J. Excellencji Najprzewielebniejszego Arcybiskupa ks. Izaaka Issakowicza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że lista składek zostanie stanowczo z dniem 30 Lipca r. 1895 zamkniętą.

Komitet uważa za swój obowiązek jeszcze raz odezwać się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, aby skorzystać zechciało z krótkiego czasu, jaki pozostaje do zamknięcia listy składek.

Czyjekolwiek nazwisko nie znalazło jeszcze pomieszczenia na listach rozesłanych przez komitet, powinien przystąpić do szeregu tych, co wzięli już udział w pięknej narodowej manifestacji, mającej na celu oddać hołd niespożytym zasługom obywatela i kapłana.

Całe życie oddawszy na usługi ziomków, sumiennie i żarliwie z prawdziwie ewangielicznem poświęceniem sprawując szczytne, lecz trudne obowiązki kapłańskie, stanął ksiądz Arcybiskup Issakowicz w pierwszym szeregu tych mężów, na których z chlubą i otuchą spogląda cała Polska!

Nie wątpimy przeto, że fundusze naszego komitetu zasilą obfite nowe dary i, że zamknięcie rachunkowe tak już niedalekie wskaże rezultat godny intencji, jakiemi kierowali się inicjatorowie tej sprawy.

Mochnacki
Przewodniczący komitetu.

A. Milski, K. Stanuchowski — Sekretarze.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Nowicki w Bay City. Sześć dolarów otrzymaliśmy, prenumerata opłacona po dzień 1. lipca br.

X. X. X. w Krakowie. Sprawozdań z krakowskiej opery umieszczać nie będziemy.

L. we Lwowie. Nie możebne.

C. D. w Paryżu. Pana Rajskiego osobiście nie znamy — żadnych jego artykułów nie zamieszczaliśmy nigdy — do Brazylji posełamy kilka egzemplarzy naszych pism.

Anstorom wierszy: „Do ptaka“, „Romans“, „Kwaśne winogrona“ i „Rudniki“ — utwory panów drukowane nie będą.

K. w Chicago. My się w tamtejsze spory nie wdajemy.

Huculka. Radzimy pisać dalej — ale tej noweli nie wydrukujemy.

Nadesłane.

Wielka Wystawa
w Pierwszym Bazarze Zagranicznym
pod firmą

BUND & URICH

we Lwowie Rynek l. 35.

Filia: ulica Halicka l. 18.

obfitujący w wielki zapas towarów norymbergskich, drobiazgów, bielizny, parfumerji oraz przyborów do palenia tytoniu i towarów skórzannych. Wielka wystawa zabawek dziecięcych sztuka po 3. 5, 10, 15. 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90 i wyżej. Wielki wybór parasolek **od 45 ct** i deszczochronów **od 90 ct.** i wyżej. Największy wybór towarów zimowych po nadzwyczaj nizkich cenach **1 garnitur:** wełniany kaftanik, kalesony i szkarpetki razem 1 złr. i 1 złr. 20 ct. Rękawiczki prawdziwe pragskie dla dam i mężczyzn w najlepszym gatunku, a nicіane **od 10 ct.** i wyżej.

Wielki wyrób bіżuterji damskiej po zdumiewająco nizkich cenach. Łańcuszki z talmi złota od 20, pierścionki z talmi złota od 10 ct. i wyżej. Buciki filcowe i meszty skórzane **od 40 ct. i wyżej.** Wszelkie przybory do toalety i do podróży, jakoteż 1.000 innych wszelkiego rodzaju przedmiotów. Wielki wybór bielizny. Lampiony w największym wyborze po najtańszych cenach. (6420-2-1)

Każde zamówienie załatwia się szybko i rzetelnie za pobr. pocztowem.

DROGUERJA

pod

Opatrznością Boską

Stanisława Manowardy

Magistra farmacji w Zaleszczykach.

Poleca lakier olejno burszynowy w 5 kolorach do podłóg w puszkach zawierający po 1 kilo: puszka w najlepszym gatunku 1 złr. 25 ct., puszka w dobrym gatunku 90 ct., masa francuska do podłóg, pudełko 85 ct., farba biała w najlepszym gatunku, kilo 70 ct. farba biała w dobrym gatunku 60 ct. farba perłowa w dobrym gatunku 50 ct, farby satynobrowe w najlepszym gatunku kilo 60 ct. farby satynobrowe w dobrym gatunku kilo 50 ct., farby zielone, jasne lub ciemne w najlepszym gatunku po 60 ct. za kilo w dobrym gatunku kilo 50 ct. farba czerwona do dachów kilo 50 i 40 ct. pokost prawdziwy lniany i prędkoschnący kilo 50 ct. Przy odbiorze w większej ilości odpowiedny opust. (6395-2-1)

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych P. T. Panów, że z dniem 26. Maja b. r. otworzyłem we Lwowie,

przy ulicy Teatralnej l. 6.

POKÓJ do ŚNIADAŃ

w którym wszelkie zimne i gorące przekąski utrzymuję.

We środę i niedzielę flaczki znakomite.

Napoje gorące tylko w najlepszym gatunku, piwo pilzneńskie. Wchód do pokoju do śniadań także przez sień. Staraniem mojem będzie, abym P. T. Panów zawsze tak jakością potraw jak i napoi jako też i skrzętną usługą w zupełności zadowolnił.

Z szacunkiem

Filip Kräter

były płatniczy restauracji „Hotelu (6419-3-1) krakowskiego."

Skład materjałów budowlanych

LEONA DISTTLERA

Lwów, Grand Hotel

zastępstwo fabryk: wyrobów glinianych M. Barucha w Podgórzu: asfaltu papy dachowej i t. d. E. Kuźnickiego w Oświęcimiu

poleca po cenach najtańszych: cement portlandzki, wapno hydrauliczne i kamienne, gips murarski i nawozowy, posadzka steingutowa. Piece kaflowe z ogniotrwałego materjału, rurki drenowe, rury i nasadki kominowe, papa dachowa, płyty ogniotrwałe, dachówki falcowane, klozety angielskie, syfony kanałowe, ściekowe, pisuarowe i t. d. (6415-3-1)

Ceny przystępne. — Wykonanie zleceń rzetelnie i szybkie.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

W uroczej dolinie Karpackiej nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowemi. Źródła Jodo-bromowe: sól, lit i kwas węglowy zawierającemi. Woda używana w chorobach skrofulicznych z anemią „**brakiem krwi**" połączonych, ponieważ prócz działania przeciw skrofułom, odżywia organizm i wzmacnia, dla wielkiej ilości żelaza i kwasu węglowego, który zawiera. Używa się w chorobach öcz, gardła, chorobach błon śluzowych, chorobach kobiecych, obrzmieniach i utwardzeniach, chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach nerkowych.

Zakład oddalony 8 kilometrów od stacji kolei państwowej „transwersalnej" Rymanów. Lekarz zakładowy **Dr. J. Dukiet,** prócz niego ordynują zawsze inni lekarze.

Poczta, telegraf, rzeźnia, piekarnia, dwie restauracje, sklep korzenny i galanteryjny w miejscu.

Kaplica, w której się msza św. w obu obrządkach odprawia.

Sezon kąpielowy dzieli się na trzy okresy: I od 20 maja do 20 czerwca. II. od 20 czerwca do 20 sierpnia, III. od 29 sierpnia dopokąd pogoda i żadna pora sprzyja. W pierwszym i ostatnim sezonie muzyka zakładowa przygrywa dwa razy dziennie. W wielkiej sali balowej dworca gościnnego odbywają się w niedzielę zabawy z tańcami, a czasem i wśród tygodnia, oraz koncerta, teatra itp.

Woda sól, ług i muł lecznіczy, rozsyłają się na żądanie natychmiast. Składy główne wody i przetworów mineralnych utrzymują we Lwowie: W. Wewiórski aptekarz; w Krakowie: Wiszniewski aptekarz.

Wszelkie objaśnienia i broszurki rozsyła Dyrekcja zakładu zdrojowo kąpielowego w Rymanowie.

NB. Po zeszłorocznej klęsce po wodzi, zspełnie i całkowiciej uż zakład odnowiony, tak że żadnego śladu Szanowni goście nie zastaną i owszem wielki zakład upiększony, mosty piękne nowe, a rzeka Taba fundamentalnie zabezpieczona, że i największej wody już się obawiać nie potrzeba.

(6416-4-1) (Przedruk nie będzie płaconym.)

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca

otwarty w dniu 20 maja

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlеczny. Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciu i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego Żołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40252 ałunu). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.

Mleczarnia. Wody mineralne i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użycia gości. Mieszkan... upełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. (6436-4-1)

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki, Karol Bratkowski, Dr. Paweł Radecki,
właściciel zdrojowiska, zarządca, lekarz zakładowy.

Restauracja hotelu Saskiego

w Krakowie.

poleca się Szanownej Publiczności, **wykwitnie** urządzoną, ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacje **z 3 dań za złr. 1.** Śniadania od 11-stej do 2-giej po południu, kolacje od 7-mej do 11-tej wieczorem, do wyboru z wielu dań **codziennie zmiennych,** przytem **obiady á la carte** od 1-szej do 6-tej po południu. **Gabinety familijne** odpowiednie urządzone. Poleca się **apartamenta I-go piętra z komfortem urządzone,** gdzie również **w obszernych salonach** przyjmuje się zamówienia na **uczty weselne, zabawy familijne** i wszelkie zebrania towarzyskie.

(6418—12—1)

Bez prucia przyjmuje do chemicznego czyszczenia odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie

Pierwszy wiedeński Zakład czyszczenia plam (6411-6-1)

SZYMONA WEISSA

Lwów, ul. Kopernika l. 12.

Na życzenie czyszczę ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Wyszczególniona na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie 1892., oraz na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 srebrnym medalem.

Fabryka wyrobów metalowych

pod firmą:

WILHELM NETROUFAL

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 16.

Wyrabia wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe wyciskane, toczone, okrągłe i owalne dla budowy jak również krzyże do chorągwi, lichtarze, lampy, kociołki na wodę święconą i t. p. przedmioty dla kościoła i cerkwi, wyroby złote, srebrne, bronzowe, blacharskie, kotlarskie i w ogóle wszelkie w zakres ten wchodzące roboty, wykonując takowe najdokładniej i po najumiarkowańszych cenach. (6414-3-1)

Kancelarja

BIURA WYWIADOWCZEGO

i informacyjnego

dla Galicji i Bukowiny

KAZIMIERZA OLEACZKA

we Lwowie.

m do umieszczania wszelkiego rodzaju służbę.

Przyjmuje w komis wydzierżawienie mniejszych i większych majątków ziemskich, folwarków, młynów i realności.— Sprzedaż domów, folwarków i dworów. Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniа rychło za bardzo miernem wynagrodzeniem. Po za godzinami urzędowemi, udziela wszelkiej informacji w własnej kamienicy, ul. Kaleczа l. 14. (6438-2-1)

Uskuteсznia wiza paszportowe.

J. WEBER

optyk i mechanik

w Stanisławowie, przy ulicy Sapieżyńskiej liczba 3

Zaopatrzyłem swój

MAGAZYN OPTYCZNY

w wielki wybór rozmaitych przedmiotów optycznych. (6389—6—1)

W szczególności poleca po cenach najtańszych:

Okulary i cwikiery, jakoteż na osobliwszą uwagę zasługujące **Diaphragam (szkła bez reflexu)** w niklowej, srebrnej i złotej oprawie. Lornetki teatral ne binokle wojskowe, dalekowidy, baro me try metaowe. Ciepłomierze dla lekarzy browarów, gorzelni, do mieszkań, okien oranżerji, łazienek i t. p. Alkoholome, try, sacharometry, wagi do spirytusu. cukru, piwa, octu, mleka. nafty i ługu, Mikroskopy, szkła powiększające (lupy) kompasy, zegary słoneczne, manometry do kotłów parowych; — również poleca wagi wodne, taśmy miernicze, calówki, maszynki indukcyjne z prądem stałym i przerywanym, baterje elektryczne i stereoskopy. Wszelkie przyrządy do urządzania **dzwonków elektrycznych i telefonów** do każdego celu znajdują się stale na składzie. Zakładanie dzwonków elektrycznych i telefonów uskuteczniam po cenach najtańszych **Reperacje optyczne i mechaniczne** wykonuję bezzwłocznie i najtaniej. **Nadzwyczaj tanio! Dobra sposobność!** Aby umożliwić każdemu **urządzenie dzwonków elektrycznych** w mieszkaniu, **zniżyłem cenę takowych następująco: w miejscu:** zaopatrzenie 2 pokoi i kuchni kompletnem urządzeniem (2 tastery ścienne) 14 złr zaopatrzenie 2 pokoi i kuchni kompletnem urządzeniem (2 gruszki ścienne) 13 złr. 50 ct. za każdy dalszy pokój od 1 złr. do 1 złr. 50 ct.

Urządzenia specjalnie skomplikowane przy nowych budowlach, wedle umowy

Zamówienia na prowincję po cenach najtańszych.

Magazyn mój wytrzymuje wszelką konkurencję!

Kosztorysów i wszelkich tego zawodu tyczących się wyjaśnień, udzielam bezpłatnie. (6389-2-1.) zwłocznie bezpłatnie.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego we Lwowie, ul. Słowackiego l. 4.